

Licencja NATO na zabijanie

2 września 2008

Przez rok grupa rzekomych agentów Sojuszu Północnoatlantyckiego drwiła sobie z naszych służb specjalnych, policji i rządu.

24 października 2005 r. – parking samochodowy przed jednym z największych podwarszawskich centrów handlowych w Jankach. Dwa niewzbudzające podejrzeń samochody osobowe stoją obok siebie. Ze s`kody na śląskich numerach wysiada mężczyzna. Wyjmuje z bagażnika dwie torby – typowe dla handlarzy zza wschodniej granicy kraciaste nosidła. Przekazuje pakunek wraz z plikiem dokumentów do sąsiedniego auta. Po podpisaniu kwitów szybko znika. W torbach jest 3,8 mln dolarów w gotówce. Trzej panowie – Mirosław P., Andrzej Okraszewski i Janusz Kot – natychmiast wyruszają w drogę.

Tak doszło do sprzedaży cywilnej części patentu naukowego umożliwiającego ochronę systemu identyfikacji obywateli przed skutkami wybuchu bomby E. Wytłumaczyć? Proszę bardzo.

B JAK BOMBA

Bomba E służy do niszczenia urządzeń elektronicznych. Jest prosta w konstrukcji, przez co może być użyta przez terrorystów. Może ją skonstruować kompletny laik. Za kilka tysięcy dolarów. Do zbudowania najprostszej, znacznie tańszej, wystarczy stalowa rura, drut miedziany, dwa magnesy neodymowe i trochę prochu strzelniczego. Działanie bomby E polega na tym, że wysyła ona przez bardzo krótki czas (nieprzekraczający milionowych części sekundy) niezwykle silną falę elektromagnetyczną, której moc osiąga miliardy watów. Zniszczeniu lub poważnemu uszkodzeniu ulegają wszystkie urządzenia zawierające elementy elektroniczne w jej zasięgu. Nie będą więc działały komputery ani nic, co jest bardziej skomplikowane niż korkociąg.

„Bomba E potrafi uczynić te przedmioty całkowicie bezużytecznymi. Uniemożliwi pracę biur i banków, powrót do domu, a nawet wyjście z windy – twierdzi Daniel Nitsch z Bundeswehry. Nie będzie żadnych odłamków, gruzu, ognia, rannych. Nie padnie żaden strzał, nie pęknie żadna szyba, nie przeleje się nawet kropla krwi. A i tak miasto zostanie zdobyte. W sekundę. Pogrąży się w ciemnościach i chaosie. Zastygnie w bezsilności i zdumieniu” – napisał Artur Włodarski w „Gazecie Wyborczej”.

Jednym z najbardziej niepożądanych przez służby walczące z terroryzmem skutków odpalenia bomby E jest zniszczenie systemu identyfikującego dokumenty – dowody osobiste, paszporty itp. Zawarte w tych dokumentach chipy przestają działać. Nie wiadomo, kto jest kto, a to dla służb oznacza klęskę.

Trzej wymienieni na początku panowie twierdzą, że weszli w posiadanie patentu naukowego polegającego na holograficznym, a nie elektronicznym zabezpieczeniu dokumentów. Dzięki tej technologii tak oznaczone papiery stają się niewrażliwe na skutki ataku terrorystycznego za pomocą bomby E. Elementem integralnym tej technologii było opracowanie niezależnej sieci łączności pozwalającej na identyfikowanie zabezpieczonych hologramem dokumentów już w kilkanaście minut po wybuchu bomby E.

Trzej panowie twierdzą, że zostali zwerbowani przez Wacława Niemca posługującego się legitymacjami NATO i CIA do współpracy z Security Office of NATO. Mieli pracować nad eksperymentalnym zastosowaniem wspomnianej technologii na terenie Polski. Werbujący ich Wacław Niemiec postawił warunek – muszą mieć 20 proc. kapitału niezbędnego do realizacji programu. Resztę on załatwi z NATO.

N JAK NIEMIEC

Kim jest Wacław Niemiec? Na wizytówkach podaje, że jest profesorem doktorem habilitowanym prawa europejskiego. Oraz

ekspertem Unii Europejskiej i NATO. Poza tym podaje się za założyciela Niezależnego Instytutu Centrum Edukacyjne Wiedza Nauka mieszczącego się przy ul. Barskiej 33 w Nowym Sączu. Dodajmy od razu, że pod tym adresem – ani pod żadnym innym – takiej instytucji nie ma.

Andrzej Okraszewski tak mówi o Niemcu: – Wydawał się dosyć wiarygodny. Dysponował legitymacjami NATO i CIA, nosił broń palną, pistolet beretta. Chwalił się bliską znajomością ze Zbigniewem Ziobrą, Kaczyńskimi, a nawet ich matką, do której jeździł na obiady.

Wspomniane na początku 3,8 mln dolarów stanowiące 20 proc. wkładu trzech panowie zdobyli sprzedając cywilne prawa (po wykorzystaniu militarnym, za zgodą NATO, czyli Niemca) do patentu pewnemu bardzo zamożnemu obywatelowi pochodzenia polskiego mieszkającemu w kraju nienależącym do NATO. Ów obywatel zapytany przez nas, czy tak istotnie było, stanowczo temu zaprzeczył. Ba, zaprzeczył nawet znajomości z tymi panami, a na wszelki wypadek ustanowił w Warszawie znanego adwokata dając mu mandat do kontaktów z nami. Za ujawnienie danych grozi sądem.

Z Wacławem Niemcem nie udało nam się skontaktować. Nie odbiera telefonów, nie ma go w Nowym Sączu. Zniknął.

P JAK PIENIĄDZE

Wróćmy do momentu, gdy w 2005 r. trzech dżentelmeni odjechali z parkingu w Jankach. 3,6 miliona dolarów (200 tysięcy panowie podzieli od razu między siebie) podróżowało w jutowych torbach do banku WBK we Wrocławiu. Trzej „współpracownicy” NATO obawiali się jednak, że zostaną zapytani o pochodzenie tak znacznej gotówki. Poprosili więc o pomoc kolegę, Henryka W., który miał firmę handlującą stalą, mógł więc teoretycznie mieć takie pieniądze i wpłacić je na konto.

Niecodzienny widok kilku dżentelmenów z torbami rodem ze Stadionu wypchanymi milionami w gotówce spowodował jednak, że

sprawą z miejsca zainteresowała się ochrona banku, a po jej doniesieniu prokuratura, która nabrała podejrzeń, iż jest to przestępstwo prania brudnych pieniędzy. Jeden z naszych Bondów, czyli Mirosław P., został w związku z tym zatrzymany i aresztowany na 10 tygodni. Dodajmy, że Mirosław P. jest właścicielem znanej prywatnej firmy wykonującej dla Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych i Wojska Polskiego zabezpieczenia holograficzne. Między innymi stosowane w dokumentach wydawanych później w policji i w wojsku.

A co z dolarami? Rok później nie było już po nich śladu. Okoliczności są wyjątkowo mętne, pieniądze bowiem powinny leżeć w depozycie i czekać na wyjaśnienie sprawy, co przyznaje w rozmowie z nami rzecznik prokuratury okręgowej we Wrocławiu Małgorzata Klaus. Dodaje, że tak się nie stało. Prokurator nadzorujący śledztwo złożył odpowiedni wniosek o zabezpieczeniu tych środków, jednak nim zdążył się on uprawomocnić, pieniądze zajęło kilku komorników w związku z płatnościami Henryka W., który utrzymuje, że pieniądze należą do niego. Tymczasem NATO-wscy agenci zgodnie wyjaśniali przed prokuraturą, że forsa należy do Security Office of NATO w Brukseli i odmawiali dalszych zeznań.

L JAK LICENCJA

Wobec takiego rozwoju wypadków trzej panowie zażądali od Wacława Niemca pomocy. Ten w imieniu NATO uspokoił ich, że wszystko załatwi. Wkrótce pod jego dyktando trzej panowie rozpoczęli korespondencję z państwem polskim. Pisali do Trybunału Konstytucyjnego, prezydenta Lecha Kaczyńskiego, ministra Zbigniewa Ziobry, Biura Bezpieczeństwa Narodowego, Rzecznika Praw Obywatelskich, prokuratury, policji, sądów i wielu innych instytucji. Żądali wydania pieniędzy, które są przeznaczone na tajny natowski projekt naukowy. Przepychanki na kwity trwały, aż wreszcie w pierwszej połowie zeszłego roku Niemiec przyniósł radosną nowinę.

– Zostaliście awansowani przez Brukselę na agentów

koordynatorów – oznajmił trzem dżentelmenom i wręczył im uroczyście nominacje po polsku (patrz reprodukcja) i po angielsku. Dokument mówił, że mają immunitet dyplomatyczny. W prawym dolnym rogu widnieje pieczęć Komendy Głównej Policji i czyjaś parafka.

Teraz panowie poczuli prawdziwą moc. W nagłówkach pism można było przeczytać: Andrzej Okraszewski, Agent Koordynator Biura Bezpieczeństwa NATO. A w treści pisma wysłanego do premiera Tuska, ministra Cwiągalskiego i Komendy Głównej Policji znalazł się na przykład taki passus: „Ponieważ biorę udział w ściśle Tajnym Programie Naukowym NATO Scientific Affairs Division, Section „Military New Technologies” – Top Secret Scientific Programs jest obwarowany licencją na zastrzelenie, poza Polską Sekcją NATO, a więc poza Polską. Komendant Główny Policji wie (wcześniej informowałem wielokrotnie), że:

- wejście do mojego mieszkania jest monitorowane przez Wywiad Centrali NATO,
- posiadam fizyczną ochronę Wywiadu Centrali pracującą z „licencją na zastrzelenie” także nachodzących mnie policjantów,
- całą odpowiedzialność za prawdopodobne zastrzelenie ponoszą zwierzchnicy tych Policjantów do Komendanta Policji włącznie.”

Czyż nie jest to groźba pozbawienia życia policjantów? Pismo wysłano w marcu tego roku. Do dziś nikt stosownie nie zareagował. Pan Okraszewski nadal przebywa na wolności.

B JAK BRUKSELA

Widząc, że licencje agentów NATO nie robią odpowiedniego wrażenia na władzy, panowie nabrali lekkich podejrzeń co do ich autentyczności. Posta-nowili zweryfikować je u źródła, czyli w siedzibie NATO w Brukseli. Jak twierdzą przebywali w tym najpilniej strzeżonym w Europie miejscu przez dwa dni. Najpierw trafili do polskiego przedstawicielstwa, skąd zostali zabrani do Biura Bezpieczeństwa NATO. Wędrowali po całym terenie mijając liczne posterunki, które za każdym razem

sprawdzały ich tożsamość. Pierwszego dnia rozmawiał z nimi oficer z Biura Bezpieczeństwa NATO, który widząc ich nominację strzelił obcasami i serdecznie im pogratulował otrzymania awansu na stopień agenta koordynatora. Jak twierdzą nasi „agenci”, drugiego dnia przyjął ich ten sam oficer w towarzystwie kogoś znacznie ważniejszego, kto nie chciał im się przedstawić. Najpierw długo wypytywali ich o pieniądze, ich pochodzenie i sposób załatwienia. Następnie oddali im paszporty wraz z ich nominacjami na agentów koordynatorów z komentarzem, że niestety „są one niewłaściwe”, a ten pan (chodziło o Niemca) dla nich nie pracuje. Troskliwie odprowadzeni do samego wyjścia nasi Bondowie, z „nominacjami” i paszportami w garści spokojnie opuścili siedzibę NATO.

Trzej „agenci”, widząc, co się dzieje, wynajęli w Niemczech kancelarię adwokacką Matuschczyk z Hanoweru, która w ich imieniu wystąpiła między innymi do NATO z pytaniem, dlaczego zwrócono im nominacje na agentów, skoro były fałszywe? Kancelaria powiadomiła też w imieniu swoich klientów polskie Ministerstwo Sprawiedliwości o popełnieniu przestępstwa ściganego z urzędu, czyli fałszerstwa i oszustwa.

H JAK HOLOGRAM

W rozmowie ze Stałym Przedstawicielstwem Rzeczypospolitej Polskiej przy NATO w Brukseli udało nam się potwierdzić, że trzech „agentów” gościł tam przez dwa dni. Z ramienia sekcji polskiej rozmawiał z nimi płk Krzysztof Kałużka, który zaraz po tym zdarzeniu udał się na urlop i do dzisiaj z niego nie wrócił. Podobnie na urlopie przebywa ów oficer z Biura Bezpieczeństwa NATO (znamy jego personalia).

O tym, że nominacje na agentów są fałszywe, można było się przekonać bez jeżdżenia do Brukseli. Logo NATO jest odwrócone o 90 stopni, w nagłówku jest błąd („KORDYNATOR” zamiast „KOORDYNATOR”), a co najważniejsze – nie ma takiej struktury jak Security Office of NATO (SON). Jest za to NATO Office of Security (NOS). Tyle powinien stwierdzić na pierwszy rzut oka

każdy urzędnik, a w szczególności policjant. Tymczasem na nominacjach „agentów” widnieje pieczęć Komendy Głównej Policji. Skąd się tam wzięła? Otóż trzej panowie po otrzymaniu dokumentów od Wacława Niemca wyruszyli do Komendy Głównej, by uzyskać „akredytacje”. Przyjęto ich z należytym szacunkiem przybijając na licencjach tajemniczą pieczęć KGP z napisem „do pakietów 308”, po czym puszczono bez zbędnych pytań. Rzecznik KGP Mariusz Sokołowski przyznaje, że ci trzej panowie byli gośćmi komendy, a pieczęć należy do Wydziału Prezydyjnego KGP. Były podejrzenia, iż licencje agentów koordynatorów mogą być sfałszowane, stąd KGP skontaktowała się z polskim przedstawicielstwem NATO, a tam urzędnicy poinformowali policjantów, że się tym zajmą.

Ustaliliśmy też, że Andrzej Okraszewski z kolegami faktycznie kupił od niemieckiego wynalazcy prawa do technologii znakowania dokumentów za pomocą tzw. holo-czipów. To rzeczywiście technologia przyszłości. Dzięki niej w kostce holograficznego materiału o wymiarach 1 na 1 na 1 cm można zawrzeć 4 terabajty informacji.

Również samo zagrożenie atakiem przy użyciu bomby E jest nadzwyczaj poważne. Jak powiedział nam jeden z oficerów polskich służb specjalnych, NATO obecnie usilnie pracuje nad zminimalizowaniem tego zagrożenia.

Jak nas poinformowała prokuratura, Andrzej Okraszewski i Janusz Kot nie są o nic oskarżeni. Jedynie Mirosław P. ma zarzuty związane z wpłatą dolarów na konto bankowe. Pytaliśmy też, czy prokuratura przeprowadziła badania psychiatryczne trzech dżentelmenów. Oficjalnie odpowiedziano nam, że takich badań nie robiono.

O JAK OPERACJA

Podsumujmy. Od roku trzech facetów podaje się za agentów NATO. Wie o tym policja, prokuratura i Ministerstwo Sprawiedliwości. I nic z tym nie robi, nawet po tym, jak jeden z nich grozi, że

będzie strzelał do policjantów. Jeden z rzekomych agentów jest dostawcą zabezpieczeń optycznych dla Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych i Wojska Polskiego, które są później używane w dokumentach (między innymi w legitymacjach) wojskowych, policyjnych i innych instytucji. Nie wzbudza to jednak niczyjej czujności. Kompromituje się również prokuratura, która przez rok nie potrafiła zabezpieczyć 3,6 mln dolarów w gotówce. A przecież gdyby pieniądze te faktycznie pochodziły z nielegalnego źródła, to same w sobie, jako banknoty posiadające unikatowe cechy takie jak numer seria itp., stanowią niezwykle istotny dowód w sprawie. Wygląda na to, że po raz kolejny państwo polskie zostało ośmieszone.

Jeśli tak, to jeszcze bardziej ośmieszone zostało NATO. Bez wątpienia udało nam się potwierdzić, że trzech panowie przez dwa dni byli w siedzibie Sojuszu w Brukseli. Weszli tam na fałszywe kwity! Mało tego, zorientowano się, że są to przebierańcy dopiero na drugi dzień. I zamiast ich zatrzymać, wypuszczono naszych Bondów oddając im lewe nominacje (są zdeponowane u notariusza w Niemczech). Toż to gigantyczna kompromitacja NATO...

Na tym powinna się ta publikacja zakończyć. Jednak z szacunku dla Czytelników musimy powiedzieć o innym możliwym scenariuszu, który podpowiedział nam nasz informator, wspomniany oficer służb specjalnych. Otóż jego zdaniem takie zachowanie brukselskich kolegów może tłumaczyć tylko fakt, iż mamy do czynienia z operacją wywiadu jednego z państw członkowskich NATO. Na przykład CIA. Ale tu już wkraczamy w teorię spiskową; kto ma ochotę i czas, niech sobie łamie głowę.

Autorzy: Andrzej Rozenek i Dariusz Witkowski

Źródło: [„NIE” nr 32/2008](#)